

Pastoralizm, autorytaryzm, aborcja i Kościół

Maciej Drabiński

28 października 2016

Spis treści

Istota władzy pastoralnej	3
A wszystko przez Ewę...	7
Władza pastoralna <i>Anno Domini</i> 2016	8
Podsumowanie	13

Obecnie obowiązujące restrykcyjne prawo dot. przerywania ciąży już samo w sobie podważa ludzką podmiotowość, zwłaszcza kobiecą, oraz prawo do samostanowienia. Tym samym bez cienia wątpliwości można je uznać za opresyjne i deprecjonujące ludzkie życie. Jednocześnie jednak tworzy ono pewną wyrwę w przewodzeniu Kościoła czy mówiąc nieco prościej: stanowi pewne pole dla bardzo ograniczonej autonomii ludzkiej. W przekonaniu Kościoła podważa to jego autorytet, a tym samym zagraża jego władzy, hegemonii ideologicznej oraz możliwości sprawowania nadzoru nad ludzkimi sumieniami i seksualnością. Ten autorytaryzm, wyrażany poprzez moralną hipokryzję, posiada swe źródło w chrześcijańskim modelu władzy pastoralnej, zgodnie z którym Kościół rości sobie tytuł Pasterza sprawującego opiekę nad owieczkami, prowadzonymi przez niego ku zbawieniu.

Dlatego stawiam tezę, iż nie jest to spór moralny oraz o ochronę życia – stanowi to jedynie pewną ideologiczną figurę, legitymizującą zainicjowane ostatnio przez prawicę i Kościół batalie – lecz jest to walka o umocnienie władzy zwierzchniej duchowieństwa. Mówiąc wprost: Kościołowi i jego sojusznikom idzie tu o hegemonię, o możliwość narzucenia własnej aksjologii, ideologii oraz szeroko rozumianych dyskursów jako niepodważalnych dogmatów – swoistych absolutów, a także o całkowitą kontrolę ludzkich sumień i seksualności oraz o źródła prawa publicznego w Polsce.

Istota władzy pastoralnej

Jak wskazywał M. Foucault, koncepcja władzy pastoralnej posiada swe źródła we wschodniej części basenu morza Śródziemnomorskiego, gdzie bardzo mocno reprezentowany był wątek monarchy pełniącego funkcję pasterza w stosunku do swych poddanych, porównywanych często do stada owieczek. Początkowo model ten posiadał głównie charakter religijny, wyrażając relację pomiędzy Bogiem a ludźmi, wskazując, iż podstawowym zadaniem władzy pozostaje prowadzenie poddanych po określonych ścieżkach i w określonym celu, jakim było głównie dążenie do ich zbawienia. Wtem uznać można, iż ze swej natury władza pastoralna jest władzą opiekuńczą, to zaś z kolei oznacza, że nie jest ona sprawowana nad terytorium bądź jakąś instytucją, jak np. państwem lub miastem, lecz nad ludźmi, co samo w sobie było niezwykle istotnym przesunięciem w kontekście wyłonienia się w epoce nowożytnej pojęcia i problemu populacji oraz biowładzy. Co więcej, władza ta posiada charakter relacyjny – jej skuteczność uzależniona jest od posłuszeństwa owieczek i to całkowitego, od zinternalizowania mechanizmów, reguł, dyskursów oraz celów duszpasterstwa a także od ich reprodukowania. Z drugiej strony, pastoralizm wymaga od pasterza ofiarności. Wtem dobry pasterz to taki, który włada całym stadem, z którego żadna owieczka nie może mu się wymknąć¹, a on sam poświęca się im bez reszty.

Ten model władzy duszpasterskiej, acz mocno zmodyfikowany i przede wszystkim wzmocniony w swej zaborczości oraz totalności, do Europy przeniesiony został przez Kościół Katolicki, acz pewne wpływy tych wschodnich koncepcji odnaleźć można już

¹ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, Terytorium, Populacja*, Warszawa 2015., s. 141-147.

u pitagorejczyków oraz w *Polityce* Platona. Niemniej jak wskazywał sam M. Foucault „rzeczywista historia duszpasterstwa jako ośrodka specyficznego rodzaju władzy nad ludźmi, historia duszpasterstwa jako modelu, matrycy wszelkich poczynąń związanych z rządzeniem ludźmi, owa historia w świecie zachodnim rozpoczyna się dopiero wraz z chrześcijaństwem”². Kościół zaczął rościć sobie prawa do rządzenia życiem wszystkich ludzi, w każdym aspekcie oraz na jego każdym poziomie, i to nie tylko na określonym terytorium, lecz pragnął kontroli nad całą populacją ludzką „pod pretekstem ich zbawienia”³. Naturalnie, owa władza może mieć różny charakter – skrajnie scentralizowany, skupiony w jednych rękach, co jest charakterystyczne dla kontrreformacyjnego Kościoła Katolickiego bądź też na bardziej skrupulatnej władzy duszpasterskiej, lecz mniej zhierarchizowanej, co z kolei charakterystyczne było dla kościołów protestanckich. Nie zmienia to jednak zasadniczo faktu – chrześcijaństwa władza duszpasterska zmierzała do objęcia swym nadzorem, całego ludzkiego życia, każdej formy aktywności, zarówno na poziomie materialnym, jak i umysłowym. Wszystkie powstałe i rozwijające się obrzędy oraz sakramenty przyświecały temu celowi, tworząc instytucjonalną sieć nadzoru, inwigilacji, śledzenia, dyscyplinowania, oceniania (opartej w dużej mierze na samopodporządkowaniu poprzez samodzielne wyznawanie grzechów i pokus) i powiązań a także kapilarną sieć relacji władzy, pozwalając na permanentne interweniowanie i określanie, tak życia jednostek, jak i całych zbiorowości⁴, poprzez wytworzenie „pola posłuszeństwa”⁵, czyli posłuszeństwa indywidualnego, całkowitego oraz permanentnego⁶. W centrum uwagi duszpasterstwa chrześcijańskiego stanęło wobec tego sumienie, a konkretniej kontrola sumienia każdej owieczki, ale także i duszpasterza, jako iż sam w największym stopniu miał być narażony na pokusy⁷. Uwypuklić należy, iż kontrola ta dotyczyła każdej sfery życia jednostkowego oraz była permanentna w dwojakim sensie – nigdy nie przestawała funkcjonować, albowiem wszystkie instytucje oraz wszelkie relacje i sieci władzy ukierunkowane były na wypełnianie tego zadania, z drugiej zaś, bo trwała przez całe życie jednostki – tj. od kołyski aż po grób. W przełożeniu na wymiar materialny czy też społeczny, poprzez wypełnianie funkcji kontrolującego sumienia, obowiązkiem każdego pasterza pozostawało determinowanie czy też sterowanie całością życia i postępowania każdej owieczki z osobna, jak i wspólnoty.

Co zostało już wspomniane, nie była to prosta, dychotomiczna relacja podporządkowany – podporządkowujący. Była to władza relacyjna, oparta na alienacji jednostki, uzewnętrzniającej się poprzez „dobrowolne podporządkowanie się” czy też „samozniewolenie się”, ujmując ten stan w terminach zaproponowanych przez niemieckiego anarchistę G. Landauera, roztopienia się i całkowitego oddania się tej hegemonii, zinternalizowania dominujących dyskursów, tak by każdy był nie tylko przedmiotem interwencji, lecz także jej

² Tamże, s. 162.

³ Tamże, s. 163.

⁴ Tamże, s. 169-171.

⁵ Tamże, s. 192.

⁶ Tamże, s. 197.

⁷ Tamże, s. 182.

nośnikiem oraz wykonującym, jak i całej władzy, tak by każdym swym aktem reprodukował *status quo*. Było to konieczne dla urzeczywistnienia owej totalitarnej władzy pod pozorem pragnienia zbawienia jednostek, jak i zbiorowości. W efekcie proces oraz mechanizm kontroli sumienia został zinternalizowany, objawiając się w postaci rachunku sumienia, którego dokonuje się po to, „by móc następnie wyznać mu co się czyniło, kim się jest, czego się doświadczyło, na jakie pokusy było się wystawionym, jakie złe myśli dopuściło się do siebie, czyli po to, by jeszcze wyraźniej zaznaczyć, umocnić relację zależności od innego”⁸. Jednocześnie poprzez rachunek sumienia i spowiedź każdy produkuje dyskurs na swój temat.

Wytworzone podporządkowanie w owym „polu posłuszeństwa” nie było wszakże zwyčajnym posłuszeństwem, lecz emanacją „czystego posłuszeństwa”, „rozumianego jako pewien spójny i wysoko ceniony sposób postępowania, który zasadniczo pozostaje celem samym w sobie”⁹. Rzecz jasna wiązało się z uczynieniem przez chrześcijaństwo z posłuszeństwa najwyższej cnoty. Cel pozostał nieistotny, a wręcz go nie było. Posłusznym miano być, by okazać posłuszeństwo dlatego też „doskonałe posłuszeństwo polega na posłusznym wykonywaniu poleceń nie dlatego, że są rozsądne albo przyczynia się do realizacji jakiegoś ważnego celu, lecz – przeciwnie – właśnie ze względu na absurdalność owych poleceń”¹⁰. Wtem podporządkowanie „stanowi nie tylko warunek, ale też samą istotę posłuszeństwa”¹¹. Pomimo, iż same akty posłuszeństwa bądź też podporządkowania są zazwyczaj bezcelowe, to sam stan posłuszeństwa prowadzić miał do wytworzenia permanentnej pokory, czyli stanu, w którym jednostka zdaje sobie sprawę, iż wszelki akt własnej woli jest czymś złym¹². Remedium było wyrzeczenie się własnej woli. Owieczka musiała być zatem całkowicie posłuszna swemu pasterzowi. Narażało to każdą jednostkę na potępienie oraz wykluczenie wówczas jeżeli nie pragnęła się podporządkować bądź też kiedy stała w otwartej opozycji wobec tego modelu władzy, albowiem swą postawą siała ona zgorszenie rodzące niebezpieczeństwo zepsucia całego stada¹³.

Prawa te nie dotyczyły wyłącznie stada. Także duszpasterze poddani byli tym samym mechanizmom oraz regułom. Rozkazywali owieczkom nie dlatego, że tak pragnęli, lecz dlatego, że tak im rozkazano¹⁴. W ten sposób Foucault dotykał zagadnienia nie tylko „pola posłuszeństwa”, ale także istoty każdej scentralizowanej i zhierarchizowanej organizacji, której istotą pozostaje swoisty „centralizm demokratyczny”. Jednocześnie pasterz zobligowany był do traktowania swej funkcji jako służebnej – miał być sługą swych owieczek, deklarował francuski filozof¹⁵.

⁸ Tamże, s. 196.

⁹ Tamże, s. 186.

¹⁰ Tamże, s. 189.

¹¹ Tamże, s. 187.

¹² Tamże, s. 190.

¹³ Tamże, s. 177.

¹⁴ Tamże, s. 192.

¹⁵ Tamże, s. 193.

Władza ta odrzuca wszystko co mogłoby podważyć autorytet duszpasterza oraz jego teologiczne uzasadnienia, nawet jeżeli ukierunkowane – przynajmniej teoretycznie, w warstwie dyskursywnej – są na te same cele, wyrażają te same idee i wartości. Dlatego Rzymowi w niesmak były wszelkie sekty, wspólnoty czy grupy heretyckie odnawiające ducha eucharystii, nieuznające duchowieństwa, propagujące ascetyzm, żądające urzeczywistnienia zasad pełnej równości czy też budowy na ziemi *quasi* komunizmu, jak i również te przejawiające wiarę eschatologiczną. Przyczyn sprzeciwu było wiele – przede wszystkim jednak podważało to rolę chrześcijańskiego duchownego, negowało całkowite oddanie i posłuszeństwo Kościołowi, kwestionowało sprawowaną przez tę instytucję kontrolę sumienia, jako iż „dla duszpasterstwa znaczenie ma przede wszystkim obecność, nauczanie, interwencja, głos samego duchownego”¹⁶. Wszakże większość z tych grup zalecała powrót do Pisma Świętego, co podważało rolę duchownych jako pasterzy, bowiem Biblia nie wymaga żadnego pośrednictwa. Nie bez znaczenia pozostaje, iż wszystkie te grupy, mimo że także uznawały za cel zbawienie owieczek, tworzyły kontrprzewodzenie i to do tego dosyć specyficzne, albowiem – akurat o tym Foucault nie mówił – znoszące dychotomiczny podział na pasterza i stado owieczek. W tego rodzaju wspólnotach wszyscy byli pasterzami i owieczkami. Swoją los, czyli zbawienie, powierzali samym sobie – zarówno jako wspólnota, jak i w wymiarze jednostkowym. Kościół nie mógł tego tolerować.

W aspekcie władzy politycznej, elementy władzy pastoralnej przenikały doń od wielu stuleci, najczęściej będąc pewną wypadkową relacji na linii monarcha-Kościół czy pewnym następstwem gry bądź rywalizacji pomiędzy tymi instytucjami. Niemniej swoisty szczyt wpływy te osiągnęły w XVI wieku, czyli na krótko przed wynalezieniem „rządzenia” i swoistym zwrotem w modelu, idei i celach władzy. Wówczas też nastąpiła niespotykana intensyfikacja technik służalczych prowadzeniu, stąd też np. szczególnego znaczenia nabrało wówczas wychowanie dzieci¹⁷. W rozumie urządzającym pojawia się wówczas analogia władcy i Boga, a także konkretny cel prowadzenia stada – osiągnięcie dobra wspólnego oraz troska o jej szczęście wieczne. Foucault stwierdzał wprost – „jak widać, funkcja królewska zasadniczo, istotowo nie różni się od władzy duszpasterza nad jego owieczkami albo od władzy, jaką ojciec sprawuje w obrębie rodziny”¹⁸. Nie powinno to jednak prowadzić do założenia, iż elementy władzy duszpasterskiej całkowicie zaniknęły, zostały wymazane. Przydatne zracjonalizowana oraz zintegrowano z nowym rozumem urzędnika, atoli bowiem „reformacja, jak i kontrreformacja uczyniły z religijnego duszpasterstwa niespotykaną wcześniej formę kontroli i panowania na jednostkową egzystencją”¹⁹.

Pragnąc dokonać pewnego rodzaju podsumowania tej części artykułu, koniecznym staje się wymienienie pewnych zasadniczych i charakterystycznych cech pastoralnego modelu władzy, jako że w jej następstwie „ukształtowała się cała sztuka przewodzenia innymi, sztuka kierowania i manipulowania ludźmi, sztuka śledzenia i nakłaniania, których przedmiotem były zarówno zbiorowości, jak i jednostki, przez całe życie i w każdym mo-

¹⁶ Tamże, s. 227.

¹⁷ Tamże, s. 237.

¹⁸ Tamże, s. 240.

¹⁹ Tamże, s. 235.

mencie”²⁰. Pierwsze o czym należy wspomnieć, to swoisty antropocentryzm tego modelu, z czym wiąże się dwa aspekty: (1) odnosił się on do jednostek oraz pewnych zbiorowości, nie zaś do terytorium, równocześnie (2) cechowała go pewna celowość, jaką było prowadzenie tych zbiorowości ku konkretnym celom, jakim mogło być zbawienie, dobro ogółu, szczęśliwość, ratowanie, itd. Drugą cechą pozostaje finalizm, co oczywiście ściśle koresponduje z antropocentryzmem, czyli ukierunkowanie prowadzenia na pewien określony cel. Kardynalne znaczenie posiada także wymóg całkowitego i ślepego posłuszeństwa wobec duszpasterza, dobrowolne poddanie się jego opiece, zwierzchnictwu, ale również i systemowi nadzoru, oceny a także kontroli sumienia prowadzonej przez niego. Co za tym idzie, i co stanowi kolejną cechę, model władzy pastoralnej implikuje skrajną hierarchizację oraz swoisty centralizm demokratyczny, który przeciwstawia się wszelkim konkurencyjnym narracjom, nawet jeżeli zmierzają one do tego samego celu, jako iż to duszpasterz jest jedynym dysponentem prawdy. Przewodzenie musi być zatem permanentne i niczym niezakłócone. Równocześnie internalizacja tych mechanizmów, zasad, celów oraz reguł przez owieczki także posiada istotne znaczenie, a także cały system znaków, szyfrów, analogii i cudów.

A wszystko przez Ewę...

Rodowodu tej emocjonalnej a co za tym idzie niezdyscyplinowanej intelektualnie, wewnętrznie sprzecznej lecz pełnej grozy, potępienia oraz deprecjacji ludzkiego istnienia, o wręcz histerycznym i nerwicowym charakterze, postawy ze strony Kościoła oraz jego politycznych sojuszników doszukiwać się należy w judeo-chrześcijańskich podstawach wiary. Naturalnie, nie jest moim celem ich analiza, jak i eksplikacja teologii, niemniej konieczne jest uwydatnienie, iż teoretycznym fundamentem dla władzy pastoralnej (ale także, co jest ściśle współzależne, nienawiści do intelektu/wiedzy oraz kobiet) jest mit grzechu pierworodnego. Trzeba pamiętać, iż w chrześcijańskiej mitologii, to za sprawą skosztowania owocu z Drzewa Poznania przez Adama i Ewę, pierwszych ludzi, człowiek nabył umiejętność odróżniania dobra od zła, zatem nie tylko zbuntował się i przedłożył wiedzę ponad posłuszeństwo Bogu²¹, lecz stał się mu podobny. W oczach Boga, a *de facto* judeo-chrześcijańskich ideologów, główny ciężar za ten akt sprzeciwu, niesubordynacji, buntu przeciw jego panowaniu, ponosiła Ewa – kobieta, którą Szatan (w Islamie Iblis) zdołał namówić do tego aktu. Mimo tego, że to wąż (w postać którego wcielił się Szatan) był faktycznie prowodyrem, to kobietę uznano za wieczną kusicielkę i to ona oraz cały ród kobiet (cór Ewy) ponieść miał główne brzemie tego „haniebnego” aktu. Za karę kobiety mają rodzić w bólach oraz służyć mężczyźnie, stając się *de facto* częścią jego dobytku.

²⁰ Tamże, s. 174-175.

²¹ To właśnie dlatego M. Bakunin analizując w *Bogu i Państwie* mit ten, uznał Szatana, który nakłonił Ewę do zerwania owocu, za pierwszego wyzwoliciela i rewolucjonistę w dziejach, patrz. M. Bakunin, *Bóg i Państwo*, Poznań 2012.

W konsekwencji „chrześcijaństwo gardzi ciałem, przyjemnością i kobietami”, jak wskazywał M. Onfray, jeden z uczniów Foucaulta²², stając się „ukrzyżowaniem życia i celebracją nicości”. Wszystko to jest grzeszne i nieczyste, a co za tym idzie, zagraża nie tylko zbawieniu, ale również – potencjalnie – może wyzwolić spod przewodnictwa pasterza. Dlatego też chrześcijanin (ale także Żyd i Muzułmanin) nie może swobodnie dysponować swoim ciałem – zostało ono poddane ścisłej regulacji przez księgi święte, które legitymizują działania pasterza zmierzające do całkowitego ujarzżenia i zdyscyplinowania ciała, w tym także – a może głównie – seksualności. Seks, którego celem nie jest prokreacja, jest nieczystością absolutną. Pozwala to zrozumieć dlaczego np. w Księdze Kapłańskiej miesiączkującą kobietę uznano za nieczystą²³, bowiem stanowi to zapowiedź nieplodnego okresu, a tym samym umożliwia kobiecie swobodne dysponowanie swym ciałem i czerpanie z niego rozkoszy.

W pewnym sensie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem naddeterminacji: grzech i nieczystość zagrażają zbawieniu, a zatem władzy pastoralnej oraz jej idei. Równocześnie grzech i nieczystość osłabiają władzę pastoralną, a co za tym idzie, zmniejszą szansę na zbawienie owieczek. Z drugiej strony, osłabienie władzy pastoralnej, to zwiększenie siły oddziaływania grzechu i nieczystości, czego następstwem jest zmniejszenie szansy na zbawienie. To sprawia, że władza pastoralna, aby być skuteczna musi być koherentna oraz totalna. Musi inwigilować sumienia, nadzorować, określać, determinować i dyscyplinować wszystkich, jako całość oraz jako jednostki. Towarzyszy jej nieustanna podejrzliwość. Wspólnota, jako całość, jak i każdy z osobna musi być całkowicie jej podporządkowany i posłuszny, winien ją wspierać, rozszerzać, zaszczepiać na każdym poziomie życia jednostkowego i społecznego, czyli mówiąc inaczej – reprodukować ją. Być jej przedmiotem interwencji, ale i nośnikiem oraz aktywnym podmiotem. W tym modelu nie ma miejsca na żadne kompromisy. Stan idealny to Klasztor bądź surowe społeczeństwo purytańskie rodem z XVII wiecznej Nowej Anglii, w którym podejrzliwość, ocenienie, potępienie ciała i przyjemności, deprecjacja życia ludzkiego oraz dyscyplina ciała osiągnęły apogeum.

Władza pastoralna Anno Domini 2016

Opisawszy istotę oraz wymieniając cechy modelu władzy pastoralnej jasnym staje się, że dla aspirujących do urzeczywistnienia tego modelu władzy w Polsce, prawo przysługujące Polkom do aborcji nawet w tak ograniczonej formie, w jakiej obecnie jest dostępne, niesie za sobą trzy bardzo istotne niebezpieczeństwa: (1) jest to czynnik podważający lub przynajmniej osłabiający autorytet Pasterza, a także tworzący – przynajmniej załączek – kontrprze-

²² M. Onfray, *Traktat ateologiczny*, Warszawa 2008, s. 71.

²³ Jeżeli kobieta ma upławy, to jest krwawienie miesięczne ze swojego ciała, to pozostanie siedem dni w swojej nieczystości. Każdy, kto jej dotknie, będzie nieczysty aż do wieczora (Księga Kapłańska 15.19), Powiedz do Izraelitów: Jeżeli kobieta zaszła w ciążę i urodziła chłopca, pozostanie przez siedem dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne krwawienie (Księga Kapłańska, 12.2), Jeżeli kto obcuje cieleśnie z kobietą mającą miesięczne krwawienie i odsłoni jej nagość, obnaża źródło jej [krwi], a ona też odsłoni źródło swojej krwi, to oboje będą wyłączeni spośród swojego ludu (Księga Kapłańska 20.18).

wodzenia mogącego w ostatecznym rozrachunku zdekonstruować tę władzę, albowiem (2) stwarza ono pewną – bardzo ograniczoną – przestrzeń autonomiczną dla sumienia, czy raczej pozostawia jeszcze pewien aspekt tego afektu poza zakresem władzy i interwencji Kościoła, a przy tym pozostawia resztki podmiotowości, rozumianej w tym wypadku przeze mnie jako prawa do samostanowienia poza obszarem nadzoru tej instytucji. Tym samym kwestionuje to rolę Pasterza, co sprawia, że spór aborcyjny dla prawicy i Kościoła (3) staje się integralną częścią walki hegemonicznej o zawładnięcie *polem symbolicznym*, zmierzającej do osiągnięcia władzy totalnej, całkowitej, niepodważalnej i koherentnej nad duszami, sumieniami i postępowaniem swych owieczek, jaką przeto winien dzierżyć dobry Pasterz pragnący ich zbawienia.

Trudno jednak o odtworzenie dyskursu środowisk szumnie określających się mianem „pro-life”, bowiem zasadniczo jest on wewnętrznie niespójny. Niemniej dostrzec można, iż przedstawiciele tego środowiska podnoszą trzy, skorelowane ze sobą, motywy: (1) walki dobra ze złem, co wyrażane bywa w takich figurach erystycznych jak cywilizacja życia/dobra *versus* cywilizacja śmierci, moralność *versus* amoralność, chrześcijaństwo *versus* ateizm, co jest zasadniczo cechą każdego fundamentalizmu religijnego; (2) moralny, co przejawia się w trosce o „życie nienarodzone”, a także o zbawienie matek i nienarodzonych oraz (3) hegemoniczny, u podstaw którego legło przekonanie, że skoro 90% Polaków to katolicy, to polityka państwa winna odpowiadać wartościom, linii, celom i nauczaniu Kościoła Katolickiego, zaś ten jest uprawniony do ingerowania we władztwo publiczne i źródła prawa stanowionego, z czym koresponduje utożsamianie Europy i kultury (cywilizacji dla wielu) europejskiej z chrześcijaństwem.

U szczytu tej dyskursywnej piramidy, legł trzeci punkt. To on jest najczęściej reprodukowany i najsilniej reprezentowany. Jego ramy wydają się też najszersze i najważniejsze, z jednej bowiem strony zawiera on dwa poprzednie punkty, a przynajmniej wzmacniają one go, z drugiej zaś, jasno wskazuje jakie są realne cele i ambicje jego apologetów – umocnienie władzy pastoralnej, uczynienie z niej władzy totalnej i rozciągnięcie zwierzchnictwa Kościoła na każdy aspekt życia jednostkowego i społecznego, zwłaszcza w aspekcie życia seksualnego.

Nie powinny zatem zadziwiać takie deklaracje przedstawicieli kleru, iż spór aborcyjny to *de facto* „spór ateizmu z chrześcijaństwem”²⁴, walka „cywilizacji życia z cywilizacją śmierci”, co za każdym razem powtarza T. Terlikowski²⁵. Co gorsze, aborcja w większości wynikać ma z „rozpasania seksualnego”, jak stwierdził Ks. Oko²⁶. Oznacza to, że wprowadzenie prawa całkowicie zakazującego przerywanie ciąży, mogłoby być batem na kolejne źródła

²⁴ Ks. Oko: *Aborcje to efekt rozpasania seksualnego. Na mężczyznach ciąży zbiorowa wina, jak na Niemcach wobec Żydów*, dostępne pod adresem: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,16306023,Ks_Oko_Aborcje_to_efekt_rozpasania_seksualnego_.html [dostęp: 17.10.2016 roku].

²⁵ T. Terlikowski: *toczy się wojna pomiędzy cywilizacją życia i śmierci*, <https://ekai.pl/diecezje/x34470/t-terlikowski-toczy-sie-wojna-pomiedzy-cywilizacja-zycia-i-smierci/> [dostęp: 17.10.2016 roku].

²⁶ Ks. Oko: *Aborcje to efekt rozpasania seksualnego...*

grzechu i nieczystości, a zatem osłabiające jego dominację, czyli: seks przedmałżeński i ogółem seks niesłużący prokreacji.

Stanowi to kolejną egzemplifikację, charakterystycznej i wcale nieskrywanej, obsesji chrześcijaństwa by objąć ludzką seksualność, zwłaszcza kobiecą, całkowitym nadzorem. W przeszłości doprowadziło to do otoczenia ludzkiej cielesności murem milczenia, wzgardy oraz potępienia. Jak wskazywała na przełomie XIX i XX wieku Emma Goldman, seksualność miała zostać stłumiona i „wzgardziciele ciała”, jak rzekłby Nietzsche, za swój najważniejszy cel uznali podtrzymanie tego stanu²⁷.

Zgodnie z perspektywą Pasterza nie ma tu miejsca na inne głosy, odrębne stanowisko czy odmienną perspektywę. Ta jest bowiem niebezpieczna. Nie tylko bowiem tworzy płaszczyznę dla zepsucia, nieczystości i grzechu, a tym samym zagraża zbawieniu wszystkich, lecz nade wszystko podważa autorytet i hegemonię Kościoła, a co za tym idzie, burzy jego mandat dla sprawowania roli Pasterza prowadzącego swe stado owieczek ku zbawieniu. Mówiąc inaczej – tworzy kontrprzewodzenie.

Rzadko kiedy jednak przedstawiciele kleru wyrażają to wprost. Efektywniejsze jest z pewnością odwoływanie się do aspektów moralnych czy zwykłej empatii (a raczej granie na emocjach), niemniej Arcybiskup Depo podczas dorocznej Pielgrzymki Obrońców Życia w 2016 roku podkreślił, iż Kościół posiada „obowiązek, a zatem i prawo kierowania ludzi, ich sumieniami w obliczu Boga, by to życie uczynić szansą na zbawienie, a nie wieczne odrzucenie i utratę szczęścia na wieki”, wyrażając równocześnie obawy przed kontrprzewodzeniem, deklarując konieczność zainicjowania nowej wojny kulturowej, „aby zdemaskować niebezpieczeństwa pogańskich i ateistycznych zamierzeń sprzeciwiających się ewangelii życia w Chrystusie”²⁸.

Znamiennym aspektem chrześcijańskich dyskursów antyaborcyjnych, jest przekonanie, że „żadne życie nie jest własnością człowieka. Dostajemy je od Boga w darze, w dzierżawie. Powinno być przez człowieka przyjęte i uszanowane”²⁹. Ten dehumanizujący oraz alienujący paradygmat, nie tylko oznacza, że człowiek jest *de facto* niewolnikiem (która stanowi podstawę naszej godności i wolności, jak stwierdza ks. kard. Stanisław Dziwisz³⁰), który winien być całkowicie i ślepo posłuszny ziemskim namiestnikom Boga, dbających o to by ten po śmierci nas do siebie przyjął, lecz wskazuje zarazem, iż w modelu władzy pastoral-

²⁷ E. Goldman, *The Social Importance of the Modern School*, E. Goldman, *Red Emma Speaks*, wybrał A.K. Shulman, New York 1998, s. 147.

²⁸ *Pielgrzymka Obrońców Życia na Jasnej Górze*. „W imię woli Boga, trzeba nam rozpocząć nową batalię...”, dostępne pod adresem: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,19857871,pielgrzymka-obroncow-zycia-na-jasnej-gorze-w-imie-woli-boga.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

²⁹ Ks. dr Jan Sikorski dla *Frondy*: *Tam, gdzie ludzie bronią dobrych i szlachetnych wartości, natychmiast zaczyna mącić diabeł*, dostępne pod adresem: <http://www.fronda.pl/a/ks-dr-jan-sikorski-dla-frondy-tam-gdzie-ludzie-bronia-dobrych-i-szlachetnych-wartosci-natychmiast-zaczyna-macic-diabel,79667.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

³⁰ *Życie człowieka jest święte, bo jest dziełem Boga*, dostępne pod adresem: <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/155263,zycie-czlowieka-jest-swiete-bo-jest-dzielem-boga.html?t=5> [dostęp: 17.10.2016 roku].

nej nie ma miejsca na żadne kompromisy. Albo jest się posłusznym całkowicie Pasterzowi, który prowadzi nas ku zbawieniu, albo nie ma na nie szans.

Pamiętać zarazem należy, iż dla Kościoła obiektem troski o zbawienie jest cała ludzkość: ta wierząca część, jak i ta niewierząca. Jest to jedna z pierwszych organizacji myśląca i działająca w skali globalnej, powszechnej i uniwersalnej. Wzmacnia to tylko tendencje totalizujące w praktykowaniu władzy pastoralnej, jako iż dla Pasterza nie ma znaczenia światopogląd, przynależność religijna lub jej brak indywiduum – każdy, bez wyjątku, jest obiektem troski. Kościół wypełnia, w przekonaniu teoretyków jego władzy, obiektywne, nadrzędne (a wręcz absolutne) i niezmiennie zadanie, co rzecz jasna wynika z chrześcijańskiego esencjalizmu oraz manicheizmu. Skoro zatem „nauka Kościoła jest niezmienna, ta zasada była głoszona przed zmianami ustrojowymi. Człowiek ma prawo do życia, a norma »Nie zabijaj« zobowiązuje nas wszystkich do ochrony życia od jego poczęcia do naturalnej śmierci”, co oznacza, że ustawa z 1993 roku „jest propozycją polityczną, a nie rozwiązaniem problemu na poziomie norm moralnych”³¹. Stanowisko to potwierdzono w komunikacie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, który odczytano w związku z Dniem Świętości Życia w kwietniu 2016 roku. Stwierdzono weń, iż „życie każdego człowieka jest chronione piątym przykazaniem Dekalogu – nie zabijaj. Dlatego stanowisko katolików w tym względzie jest jasne i niezmiennie: należy chronić od poczęcia do naturalnej śmierci życie każdego człowieka”³².

Koresponduje z tym przekonanie utożsamiające chrześcijaństwo oraz sprawowaną władzę pastoralną przez Kościół z tzw. cywilizacją zachodnią (europejską), co – nawiasem ujmując – stanowi dosyć często wykorzystywaną figurę retoryczną przez polskie duchowieństwo i prawnicę we wszelkich dyskusjach, pełniącą istotną część w katolickim *polu symbolicznym*. Doskonale wyraz dał temu poseł PiS Jarosław Sellin podczas kwietniowej dyskusji dot. zaostrożenia prawa aborcyjnego, podkreślając w ten czas, iż „prawo do zabijania dzieci nie-narodzonych nie jest standardem cywilizacji zachodniej”, zaś cywilizacja ta istnieje „od 2000 lat, a to prawo od pięćdziesięciu”³³ zapominając, że Europa i jej cywilizacja istniała na długo przed chrześcijaństwem (które *de facto* było elementem napływowym, obcym, niszczącym większą część dorobku cywilizacji zachodniej, dopiero w późniejszym okresie inkorporującym w swe pole symboliczne wyrywkowo i arbitralnie jej elementy), jak najprawdopodobniej będzie istnieć po chrześcijaństwie. Niemniej, zgodnie z tą perspektywą, niezaostrożenie prawa aborcyjnego w Polsce, stanowiłoby kamień milowy w procesie pro-

³¹ *Nigdy nie wolno działać przeciwko życiu człowieka*, dostępne pod adresem: <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/167103,nigdy-nie-wolno-dzialac-przeciwko-zyciu-czlowieka.html?t=5> [dostęp: 17.10.2016 roku].

³² NIE dla aborcyjnego kompromisu – księża czytają list biskupów, dostępne pod adresem: <http://wiadomosci.radiozet.pl/Wiadomosci/Kraj/Biskupi-za-calkowitym-zakazem-aborcji.-W-kosciolach-list-Episkopatu-00020859> [dostęp: 17.10.2016 roku].

³³ *Kolejni posłowie PiS za zakazem aborcji. „Traktują kobiety jak idiotki, które nie potrafią o sobie zdecydować”*, dostępne pod adresem: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,19858894,kolejni-poslowi-pis-za-zakazem-aborcji-traktuja-kobiety-jak.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

wadzącym do „śmierci Europy”, jak wyjawiał w jednym z wywiadów abp Henryk Hoser³⁴. Sprawa to, że nie ma obecnie ważniejszej kwestii „niż ochrona cywilizacji życia, która stanowi fundament chrześcijaństwa, naszej kultury, ale też naszego bytu i naszej przyszłości? Cywilizacja życia to jest również ochrona rodziny, takiej rodziny, która chroni fundament, która jest domowym kościołem”³⁵.

Jaka jest w tym wszystkim rola państwa?

Państwo winno być „małym pasterzem”, wspomagającym Kościół, bowiem – jak wskazywała Ewa Kozanecka, posłanka PiS w wywiadzie dla portalu Fronda.pl – „w Polsce prawie 90 % społeczeństwa deklaruje, że jest katolikami. Wobec tego w życiu powinniśmy kierować się katolicką nauką kościoła. Posłowie w tym i ja również, powinniśmy uwzględniać w swoich decyzjach w sprawach moralnych społeczną naukę kościoła”³⁶. Nie powinna zatem zaskakiwać jedna z ostatnich wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, który zadeklarował, iż

*Będziemy dążyli do tego, by nawet przypadki cięż bardzo trudnych, kiedy dziecko jest skazane na śmierć, mocno zdeformowane, kończyły się jednak porodem, by to dziecko mogło być ochrzczone, pochowane, miało imię*³⁷.

Słowa te mają jednak głębszy sens, niż z pozoru się to wydaje. Nie idzie w nich tylko o potwierdzenie hegemonicznej pozycji Kościoła Katolickiego, co w wymiarze symbolicznym odnaleźć można w figurze chrztu, będącym przeto najważniejszym elementem niezbędnym do „zbawienia”, skrywanym zarazem w moralnym wezwaniu do „ratowania życia”. Nie mam tu na myśli tego magicznego myślenia będącego owocem szeregu nerwic, zdominowania *pola symbolicznego*, całkowitego zinternalizowania katolickich dyskursów czy ugrzęźnięcia przez J. Kaczyńskiego i szeregu przedstawicieli polskiej prawicy (lewicy także) w katolickim *episteme*. Przede wszystkim niesie to za sobą deprecjację ludzkiego życia, zwłaszcza kobiety oraz nienarodzonego dziecka. Rola kobiety sprowadzona zostaje w tym wypadku wyłącznie do inkubatora, którego rola społeczna ograniczać ma się do rodzenia i dostarczania kolejnych owieczek, nie zważając na kondycję psychiczną oraz fizyczną kobiety, a przede wszystkim prawdopodobne cierpienie. Równie uderzający jest barak jakiegokolwiek empatii w stosunku do chorego płodu, później – jeżeli uda się ciężę donosić – dziecka, skazanego na godziny, dni, tygodnie, miesiące bezsensownego i bezcelowego cierpienia. Nie ma to znaczenia, bowiem osłabia autorytet Kościoła, albowiem oznaczałoby

³⁴ Abp Hoser: *Polskie społeczeństwo jest postaborcyjne. Starsze pokolenie namawia młodych do kontynuowania żniwa*, dostępne pod adresem: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,17284432,Abp_Hoser_Polskie_spoleczenstwo_jest_postaborcyjne_.html [dostęp: 17.10.2016 roku].

³⁵ *Pielgrzymka Obrońców Życia na Jasnej Górze...*

³⁶ Ewa Kozanecka dla Fronda.pl: *Nie ma kompromisu w kwestii ochrony życia*, dostępne pod adresem: <http://www.frona.pl/a/ewa-kozanecka-dla-frondapl-nie-ma-kompromisu-w-kwestii-ochrony-zycia,79323.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

³⁷ Kaczyński: *„Chcemy, by kobiety rodziły, nawet jeśli dziecko jest mocno zdeformowane. By zostało ochrzczone”*, dostępne pod adresem: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,20825799,kaczynski-chcemy-by-kobiety-rodzily-nawet-jesli-dziecko.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

uznanie racji moralnych oraz autonomii sumienia istoty ze swej natury ułomnej, gorszej i grzesznej, która nie chce skazywać siebie oraz swego dziecka na bezcelowe cierpienie. Może jednak o to chodzi? Cierpienie w końcu uszlachetnia, ono w istocie stanowi sens i wartość naszego życia, stanowiąc formę pokuty za grzech pierworodny, tak istotny skład chrześcijańskiej mitologii. Prowadzić może to jednak do wzmożonego nadzoru nad ludzką seksualnością oraz sumieniem, a także zdeptać resztki autonomii i podmiotowości kobiety.

Co następnie? Zakaz stosowania środków przeciwbólowych, bo kwestionują zasadę, iż „cierpienie uszlachetnia”? A może zakazać i spenalizować cudzołóstwo jak domaga się tego jeden z felietonistów Frondy³⁸? Pozostaje także historyczna walka z *in-vitro* oraz początek batalii przeciw antykoncepcji.

Podsumowanie

Zmierzając do podsumowania wysiłków Kościoła Katolickiego, wspieranego przez prawicę, która całkowicie internalizowała katolickie dyskursy, aksjologię i ideologię, wspierając jego dążenie do hegemonii, trzeba postawić sprawę jasno – to nie jest spór moralny czy o moralność, to nie jest konflikt o uznanie świętości życia oraz jego ochronę. Jest to zwykła walka o władzę i możliwość wzmocnienia pozycji Kościoła Katolickiego. To walka o jego przewożenie i narzucenie dyskursów. To hegemoniczna batalia, zmierzająca do całkowitego zawładnięcia *polem symbolicznym*, a także źródłami prawa publicznego. W końcu zaś jest to kampania zmierzająca do objęcia totalną kontrolą sumień, ciał i życia ludzkiego, zwłaszcza kobiety i jej seksualności. Krańcowym efektem ma być wytworzenie totalnego posłuszeństwa i permanentnej pokory, czyli stanu, w którym jednostka zdaje sobie sprawę, iż wszelki akt własnej woli jest czymś złym³⁹. Dlatego Kościół zabiega o jej wyrzeczenie się przez jednostkę. Owieczka musi być zatem całkowicie posłuszna swemu Pasterzowi. Implikuje to ostracyzm, potępienie, represje oraz wykluczenie każdej, która nie chce się całkowicie oddać przewożeniu Kościoła, która pragnie zachować swą własną suwerenność i autonomię.

Tak zwany „kompromis aborcyjny” postrzegany jest przez Pasterza jako pewien wyłom w jego onnipotentnej władzy, a w szczególności w możliwości przejęcia całkowitego nadzoru nad ludzkimi sumieniami oraz seksualnością. Tworzy to pewną – chociaż niezwykle wąską i ograniczoną – przestrzeń autonomii, a tym samym – w przekonaniu duchowieństwa – podważa autorytet Kościoła, osłabia jego kontrolę i możliwości determinacji stosunków społecznych oraz życia jednostek i społeczeństwa. Egzemplifikuje to, że władza pastoralna musi być totalna: nic i nikt nie może jej umknąć. Jakakolwiek forma oporu i autonomii podważa wszechwładzę Pasterza oraz kwestionuje jego autorytet, zmniejszając zasięg jego panowania. Opór można wtem uznać za obronę resztek autonomii i wolności sumienia.

³⁸ M. Salwowski, *Za cudzołóstwo – trzeba karać!*, dostępne pod adresem: <http://www.fronda.pl/a/salwowski-czas-na-kary-za-cudzolostwo-niekiedy-surowe,79224.html> [dostęp: 17.10.2016 roku].

³⁹ M. Foucault, dz. cyt., s. 190.

Naturalnie, nieustannie przytaczane przeze mnie „zbawienie”, jako zasadniczy cel omnipotentnej władzy Pasterza nad owieczkami, jest wyłącznie konstruktem ideologicznym chrześcijańskich teoretyków. Ma on legitymizować tę władzę totalną, dążenie do całkowitej kontroli oraz hegemonii duchowieństwa. U jego źródeł legł chrześcijański esencjalizm oraz manicheizm. Arbitralność i aprioryczność własnych przekonań. Wiara w ich obiektywność i niepodważalną słuszność. Protekcjonalizm i absolutyzm. Słuszność wyewoluowała do stadium niepodważalnego dogmatu. Mówiąc inaczej, jest to absolut, a to oznacza, że władza pastoralna Kościoła jest uświęcona i prawomocna, w przekonaniu samego Kościoła.

Oczywiście w niniejszym artykule pominąłem zwykłą hipokryzję Pasterza i jego wiernych sług, stosujących podwójne standardy. Wedle nich jedno życie jest ważniejsze od drugiego, w tym wypadku losy płodu są istotniejsze od życia kobiety. Jednoznacznie określa to, podporządkowaną, rolę społeczną kobiety oraz na deprecjację wartości jej życia w tworzonych dyskursach. Ten mizoginizm jest prostym pokłosiem Pisma Świętego, mniej lub bardziej umiejętnie skrywanym w tym moralnym szantażu, każącym określać każdą kobietę mianem upadłej, niegodnej czy po prostu morderczyni jeżeli pragnie zachować prawo do samostanowienia, określenia się i decydowania o własnym życiu oraz ciele. Teraz formalnie rozchodzi się o prawo do przerywania ciąży. Wszakże jest to jedynie część szerszej batalii dot. kontroli i określenia ludzkiej, a w szczególności kobiecej, seksualności. W tym wypadku kwestia aborcji, na co jednoznacznie wskazują działania legislacyjne przedstawicieli pracy, jest jedynie jedną z bitew w wojnie o kontrolę nad ludzką seksualnością i już przymierzają się oni do ograniczenia możliwości stosowania środków antykoncepcyjnych czy też możliwości tzw. zapłodnienia *in vitro*.

Wracając do poprzedniego wątku, jest to jednak hipokryzja także z kilku innych powodów: ta sama „cywilizacja życia”, która tak uwydatnia swe przywiązanie i troskę o los oraz życie „najsłabszych”, jakim są nienarodzeni nie tylko nie przeciwstawia się, ale wręcz wspiera kulturę pogardy, a wręcz nienawiści, dla ubogich, wykluczonych, mniejszości (etnicznych, seksualnych, itd.), w istocie współuczestnicząc i legitymizując tyranię wolnego rynku, rodzącą nigdy wcześniej niespotykaną alienację, dehumanizację, nierówności, wyzysk, asymetrię władzy (czyli innymi słowy całkowitą dominację posiadających nad nieposiadającymi). Pasterz nie występuje przeciw rasizmowi oraz wykluczeniu innych. Nie protestuje przeciw wszechobecnej przemocy wobec mniejszości. Podobnie jak nie sprzeciwia się eksmisjom czy nieludzkim warunkom pracy. Nie ma nic do głodowych stawek i półniewoli. Bynajmniej. Wspiera to, jak np. *Ordo Iuris*, które pragnie by prawo chroniło wolny rynek i „wolność gospodarczą”. Innymi słowy, Kościół nie przeciwstawia się deprecjacji ludzkiego życia i godności. Nawet i ochrona tych „najsłabszych” kończy się wraz z rozwiązaniem ciąży. Później nich się dzieje wola nieba.

Odważę się stwierdzić, że to co postulują i do czego zmierzają słudzy Pasterza i sam Pasterz jest zwyczajnym barbarzyństwem oraz nowym totalitaryzmem w przebraniu moralności. Cel jest oczywisty: nie tylko władza o wpływy czy osiągnięcie hegemonii ideologicznej, aksjologicznej i kulturowej osiągniętej poprzez wojnę kulturową, lecz przede wszyst-

kim realny nadzór nad ludzkimi sumieniami, seksualnością i ogółem życiem, co oznacza, nie tylko roszczenie sobie prawa do sprawowania kontroli, lecz także określania.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Pastoralizm, autorytaryzm, aborcja i Kościół
28 października 2016

[https://drabina.wordpress.com/2016/10/28/
pastoralizm-autorytaryzm-aborcja-i-kosciol/](https://drabina.wordpress.com/2016/10/28/pastoralizm-autorytaryzm-aborcja-i-kosciol/)

pl.anarchistlibraries.net